

Nie mogą się porozumieć.



- Widzisz tę spacerującą rudę?
- Taka znowu stara nie jest.
- Ale stara, jak świat — znam ją od urodzenia.
- Jakto od urodzenia — to byłaby młodszą od ciebie...
- Ale nie od jej, tylko od mojego urodzenia.
- W takim razie, ona była przy twojem urodzeniu...
- Ale nie była...
- No więc obgadujesz kobietę niesłusznie.

Tprrrrrr!

Gdyby orłem być, lot sokoli mieć... można by się obyć bez balonu.

I wy mnie pytacie z pijanym hałasem — dla czego ja wzdygam... gdy pierwszy za pasem?

Młodości! ty nad poziomy wzlatuj, i... osiądź na pierwszym piętze — od frontu.

Ej ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz kozaczę, czy... nie byłoby ci praktyczniej pojechać koleją żelazną?

Z pieśni matematycznych.

Pomnę ową piękną chwilę,
Gdy na losów śladł petardzie
Gdy mi luba moja rzekła:
— Ja cię Kocham mój E2rdzie

Odtąd czule ją pieściłem
Byłem miękki, głupszy, gładszy,
I lubiłem kiedy ona
W moje oczy smętnie pa3!

Ze ją żoną swoją zrobię
Przysięgałem sobie święcie,
Było dla mnie najcudniejszym
Jasnych włosów jej uście!

Więc pisałem boskie wiersze,
Lecz, że byłem goły — przeto
Ona ciągle mi mówiła:
Li4my, mój poeto!

Miała, jednak, jedną wadę
W naszem gniazdku tem kokosiem,
Ze zanadto się czuliła
Z przyjacielem mym Ant8.

I choć enota mojej lubej
Była czystą i bez skazy,
Uważałem, że Antkowi
Zawsze większe daję zły?

To mnie gryzło, jakby... owad
Upajało tak, jak trunek,
Więc puściłem lubą kantem
I zerwałem ten 100sunek!

Bubuś.

Prawdy, jak drut!...

Polski most — niemiecki post — moskiewskie nabożeństwo — tureckie małżeństwo — francuskie koleżeństwo — starej panny panieństwo — to wszystko błazeństwo.

Z ŁAK I PÓŁ.

Czemuś ty mi, życie,
Nie dało do ręki
Srebrzystego sierpa,
A w usta piosenki?...
Czemuś ja nie wstała.
Z zorzami rannemi,
By zać nasze żyto
Na czarnej tej ziemi?
Czemuś z mego czoła
Pot nie spłynął rosa?
Czemu ja dziś nie z tych,
Co te snopy niosą?
Gdy słonko zapadnie.
Żniwiarka schylona
Ostatnią garść zwiąże —
Wyciągnie ramiona
I razem z tym sierpem
Porzuci na ziemię
Prostego żywota
Trud cały i brzemię...
A kiedyś ja rzucę
To krwawych łez pole,
Gdzie stanąć mi przyszło
Na dołę, niedołę?...

Nie żęlam ja żyta,
Nie żęlam pszenicy
A niosę snop ciężki
Wieczystej teskniey...
O zmroku go dźwigam
I dźwigam o świecie...
A kiedyż ty duchom
Dasz spocząć, o życie?
Marja Konopnicka.

Bez ceremonji.

- Mój gajowy, jak wam nalać herbaty, z arakiem, czy bez?
- Jeżeli łaska, to już proszę bez... herbaty.

Właściwa przyczyna.

- Słyszałeś, Julek się żeni.
- Czy być może? Zapewne jest zakochany!
- Nie, zadłużony...

I skierki.

Mama do syna: Kaziu powypędzaj z pokoju muchy, aby jednej nie było, bo babcia chce się położyć.

Kazio: Proszę mamy, kiedy tata jest w tym pokoju i mama mówiła, że tatko ma muchy w nosie — a z tamtąd, jakże ich wypędzę?!

- Janie zanieś ten skrypt do drukarni.
- Proszę pana, możeby od razu masło zawinąć tym papierem, bo potem będzie brudny.

Służąca: Proszę pani, idę na zakupno, co mam kupić dziś na obiad?...

Pani: — Kup mi brylantowego pudru i „o-dolu“.

Gość do kelnera: — A wy co tak słono rachujecie tu wszystko?

Kelner: Bo bez soli nie smakowałoby nie wielmożnemu panu!...

Gość: — No to ja, na drugi raz przyniosę sól ze sobą!

Sędzia do świadka: — Słuchajcie gospodarzu, kto ukradł krowę księdzu?...

Świadek: Abo ja wiem!...

Sędzia: Jakto, nie wiecie, nie chcecie tylko powiedzieć kto, prawda?

Świadek: A jakżesz mogę mówić na samego siebie.
Siekita.

Nadesłane.

Adwokat krajowy

Dr. Leopold Caro

otworzył kancelarię adwokacką w
Krośnie (6260—6—1)

Nauki śpiewu
udziela

JAN FUCHS

profesor śpiewu

we Lwowie

Plac Marjacki liczbą 9.